

# Groźne mity

8 maja 2014

Wśród osób zaangażowanych w walki społeczne pojawiają się wciąż pewne złudzenia i schematy myślenia, które mogą być groźne oraz szkodzić samej walce. Często są to mity wynikające z braku odpowiedniej analizy sytuacji czy uproszczeń.

## MIT 1: WINA TUSKA

Internet jest pełny mniej lub bardziej zabawnych obrazków czy dowcipów nawiązujących do „winy Tuska”. Prezes Rady Ministrów jest odpowiedzialny za wszystko. Często motyw „winy Tuska” jest zresztą wykorzystywany przez różne środowiska polityczne. Dla narodowców „wina Tuska” polega na „zdradzie interesu narodowego”, dla prymitywnych konserwatywnych liberałów na „gnębieniu przedsiębiorców”, a dla PiS-u „gnębieniu społeczeństwa”. Elementy tej płytkiej mitologii przenikają też do środowisk lewicowych, które powinno być stać na bardziej złożoną analizę.

W rzeczywistości obecna sytuacja społeczna, polityczna i ekonomiczna nie jest wcale winą Donalda Tuska. Premier jest jedynie figurą na szachownicy, na której grę prowadzą rzeczywiści winowajcy. Tusk to element systemu współtworzonego latami również przez PiS, SLD i inne partie głównego nurtu. Nie ma żadnych diabolicznych cech, wyróżniających go spośród innych zawodowych polityków. Wykorzystał sytuację aby dojść do władzy i jest specjalistą od PR-owych sztuczek, ale prawdziwa władza nie leży w jego rękach.

To nie jego złej woli zawdzięczamy to, że Polska nie ma polityki mieszkaniowej, lecz naciskowi lobby deweloperów. Premier nie podwyższył wieku emerytalnego do 67 roku ponieważ jest złośliwy, ale dlatego iż służyło to interesom OFE i było zgodne z zaleceniami międzynarodowych instytucji finansowych.

Mit „winy Tuska” jest więc bardzo wygodny i służy odwracaniu

uwagi od rzeczywistych przyczyn społecznej zapaści. Jeśli ktoś nie wierzy już w rządową propagandę sukcesu, to przynajmniej podrzuci się mu teorię o winie tego czy innego polityka, nie będzie pytał o wpływy grup lobbujących. 100 najbogatszych Polaków, wielkie korporacje, banki czy międzynarodowe instytucje finansowe będą mogły spokojnie działać nie napotykając oporu. Jeśli Tusk stanie się zbyt niepopularny, dogadają się przecież z kimś z opozycji, kto będzie kontynuował przychylną wobec nich politykę, co najwyżej ukrytą w innej otoczce.

Ludzie mówiący o winie Tuska stają się czasem nawet pożytecznymi idiotami lobby finansowego. Podczas zjazdu założycielskiego Ruchu Sprawiedliwości Społecznej przemawiający w charakterze gościa przedstawiciel Platformy Oburzonych w bełkotliwej wypowiedzi oburzał się na zabranie przez rząd pieniędzy z OFE. Obrona jednego z największych przekrętów finansowych ostatnich lat i transferowania publicznych pieniędzy do prywatnych firm była według niego walką ze społeczną niesprawiedliwością.

## **MIT 2: WINA POLITYKÓW**

Szerszą odmianą mitu „winy Tuska” jest obarczanie odpowiedzialnością całej klasy politycznej. Jest to bliższe prawdy, ale również pomija fakt, że bez zmiany systemu sama wymiana klasy politycznej niczego nie poprawi, ponieważ to system kapitalistyczny korumpuje i uzależnia.

Mit ten ma jeszcze jeden objaw – winienie za problemy budżetowe i braki funduszy na cele socjalne wydatków na parlament, rząd czy prezydenta. Pojawiają się tyleż proste co fałszywe recepty, że wystarczy zlikwidować senat, zmniejszyć liczbę posłów i na przykład pieniądze dla opiekunów osób niepełnosprawnych się znajdą.

Jeśli spojrzeć na liczby, to faktycznie mogą się one wydawać ogromne. Roczny koszt obsługi Sejmu i Senatu to około 0,5 mld

zł. W skali budżetu nawet całkowite zlikwidowanie tych wydatków, co jest przecież nierealne, niewiele by jednak pomogło.

Budżet na cele społeczne to ponad 13 mld złotych, a ochronę zdrowia 5,18 mld zł. Dodatkowe kilkaset milionów nie wpłynęłoby więc radykalnie na poprawę sytuacji nawet pojedynczych grup takich jak opiekunowie osób niepełnosprawnych. W rzeczywistości jest to kropla w morzu potrzeb, a oszczędności i funduszy należałoby szukać gdzie indziej.

Podobnie zresztą ma się z mitem rujnujących wydatków na Kościoł. Przekazanie przez władze 40 mln zł na budowę Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie jest bulwersujące, ale nie łudźmy się, że jest to kwota mająca znaczenie dla budżetu.

Pieniądzy należałoby szukać tam, gdzie szuka ich zdecydowanie zbyt mało krytyków obecnej sytuacji.

Przede wszystkim o wiele więcej budżet traci na działaniach elit finansowych i ekonomicznych. Ogromne sumy wyciekają z Polski w wyniku ucieczki korporacji do rajów podatkowych. Do strat przyczynia się też na przykład polityka tworzenia specjalnych stref ekonomicznych, miejsc w których wielki biznes korzysta z ogromnych przywilejów podatkowych, wsparcia inwestycji, infrastruktury budowanej ze środków budżetowych oraz dotacji, dając w zamian miejsca pracy marnej jakości.

Uszczelnienie systemu podatkowego oraz likwidacja przywilejów dla biznesu przyniosłyby więc kwoty o wiele wyższe niż nawet likwidacja całego parlamentu i aparatu urzędniczego.

Tegoroczny budżet Ministerstwa Obrony Narodowej to ponad 32 mld zł, czyli 1,95% PKB. Polska należy do nielicznej grupy europejskich państw członkowskich NATO, które pomimo kryzysu nie ograniczyły wydatków na wojsko. Zagwarantowano nawet sztywne wydatki na zbrojenia, co oznacza, że nie będą one malały, lecz rosły.

Racjonalizacja wydatków obronnych i zagwarantowanie, że będą one jedynie obronne, a nie przeznaczane na udział w zagranicznych wojnach, przyniosłoby fundusze z których realnie można by wspomóc ochronę zdrowia czy edukację. O ile politycy, nawet partii mieniących się „lewicowymi”, chętnie organizują happeningi przeciwko wydatkom na kościół, o tyle nie zobaczymy ich już pod Agencją Rozwoju Przemysłu nadzorującą Specjalne Strefy Ekonomiczne, czy na proteście przeciw przywilejom korporacji. Skala szkód dla budżetu jest w obu przypadkach nieporównywalna.

### **MIT 3: SIŁA POLITYKÓW**

Trzecim bardzo szkodliwym mitem, przeszkadzającym między innymi w skutecznych protestach jest wiara w siłę polityków. Często ci sami ludzie, którzy mówią o „winie polityków” jednocześnie wierzą w ich wszechwładzę. W trakcie protestu rodziców niepełnosprawnych dzieci w sejmie ujawniły się na przykład osoby, które od początku postawiły sobie za cel dogadanie się z jakimś politykiem, tak jakby dobre słowo od posła miało od razu uzdrowić sytuację i pomóc.

Mit siły polityka ma tak wielką moc, że często te same osoby, które wcześniej krzyczały „Złodzieje! Złodzieje!” po drobnej obróbce przez partyjnych PR-owców i znających się na retoryce polityków stają się potulnymi wykonawcami ich poleceń. Wystarczy aby pan poseł czy senator przyniósł kanapki, poczęstował sokiem, a czasem jeszcze wytłumaczył iż zgadza się, że to „wina Tuska” aby został przyjacielem niedawnych radykałów.

Prowadząc jakiegokolwiek negocjacje należy o tym pamiętać, bo upolitycznianie sprawy w najgorszym tego znaczeniu oznacza klęskę. Polityk będzie przychylny protestującym tak długo aż o swoje interesy nie upomną się najpotężniejsi lobbyści, ewentualnie do dnia wyborów, gdy obietnice przestaną mieć znaczenie.

Wszystkie te mity wynikają z braku wiedzy, dlatego zadaniem lewicy jest przeciwstawianie się im. Mity to również sposób na tłumaczenie rzeczywistości neoliberalnego kapitalizmu w taki sposób aby uniknąć analizy klasowej. To właśnie ujawnienia rzeczywistych mechanizmów systemu obawiają się na równi rządzący i różnego rodzaju „niepokorni” populiści. Jedni i drudzy są przy tym równie szkodliwi – pierwsi upadlając społeczeństwo, a drudzy utrzymując je w ciemnocie oraz manipulując.

Autor: Piotr Ciszewski

Źródło: [Lewica.pl](http://Lewica.pl)